Konto czekowe P. K. O. Poznań nr. 204115.

Cena pojedyńczego egzemplarza 15 groszy.

DRWĘCA

Z DODATKAMI: „OPIEKUN MŁODZIEŻY“, „NASZ PRZYJACIEL“ i „ROLNIK“

„Drwęca“ wychodzi 3 razy tygodn. we wtorek, czwartek i sobotę rano. — Przedpłata wynosi dla abonentów miesięcznie z doręczeniem 1,50 zł. Kwartalnie wynosi z doręczeniem 4,50 zł.

Przyjmuje się ogłoszenia do wszystkich gazet.

Druk i wydawnictwo „Drwęca“ Sp. z o. o. w Nowemmieście

Cena ogłoszeń: Wiersz w wysokości 1 milimetra na stronie 6-łamowej 15 gr, na stronie 3-łamowej 50 gr, na 1 stronie 60 gr. — Ogłoszenia drobne: Napisowe słowo (tłusto) 30 gr każde dalsze słowo 15 gr. Ogłoszenia zagran. 100% więcej.

Numer telefonu: Nowemiasto 8.

Adres telegr.: „Drwęca“ Nowemiasto-Pomorze.

Rok XII. Nowemiasto-Pomorze Wtorek dnia 19 lipca 1932 Nr. 84

Dziwne, niepojęte rzeczy działy się we Warszawie na Kercelaku

ze strony bandy pod dowództwem sanacyjnego działacza i radnego m. Warszawy, t. zw. Tasiemki.

Co o tem wszystkiem sądzić?

Niedawno temu w Sądzie Okręgowym we Warszawie przez kilka dni toczył się proces przeciw głośnej bandzie, na czele której stał radny miasta Warszawy i znany działacz stronnictwa socjalistów, stojących po stronie rządu, tak zw. BBS. albo frakcji rewolucyjnej, niejaki Łukasz Siemiątkowski, zwany również wśród swych bliskich przyjaciół „Tasiemką“, a niektórzy nawet mianowali go „Dziadkiem“. Proces ten rzucił dziwne światło na nasze stosunki bezpieczeństwa publicznego i odsłonił przerażający obraz bezkarnego, a prawie że jawnego, bo pod bokiem, a nieraz wprost przed oczyma policji przez cały szereg lat uprawianego bandytyzmu i terenu na mieszkańcach prawie że jednej całej dzielnicy Warszawy. Banda ta pod przewodnictwem owego sanacyjnego działacza w ciągu trzech lat w niesłychany wprost sposób terroryzowała wszystkich handlarzy, mających bądź to swoje składy bądź to stragany bądź to hale targowe na placu, t. zw. Kercelaku. Banda ta, uzbrojona w rewolwery, zmiała zdobyć sobie wprost nieograniczoną władzę, prawdziwą dyktaturę nad całą tą dzielnicą handlową. Wszyscy kupcy na placu i w halach i w swych składach musieli opłacać na rzecz tej bandy stały podatek, a który z handlarzy nie podporządkował się zarządzeniem owej bandy i nie chciał opłacać należnego nań okupu, pociągany bywał do odpowiedzialności przed jej „sąd“, t. zw. „dintojrę“, na czele którego stał „Tasiemka“. Wyroki „dintojry“ były bezapelacyjne. Kto wyroku takiego, który polegał zawsze na zapłaceniu wysokiego okupu, nie wykonał, tego czekały w najbliższym czasie ciężkie pobicie albo średniowieczne przypominające tortury albo nawet śmierć. Na tem jednak bynajmniej nie wyczerpywała się działalność owej bandy. Przywłaszczała ona sobie nawet prawo rozstrzygania w sprawach sporów między sąsiadami, prawo mieszania się do stosunków domowych danych mieszkańców. I tak np. banda ta nakładała kary pieniężne za to, że ich nie proszono na uroczystości familijne. Karygodnym w ich oczach czynem było nawet wydawanie córek za mąż bez ich zezwolenia, a to zezwolenie oczywiście drogo trzeba było okupić. Zuchwałość i bezwzględność bandy posuwała się aż tak daleko, że jednego z kupców ukarano grzywną 300 zł, a nadto musiał zapłacić cały rachunek w knajpie za to, co owa banda przejadła i przepiła, tylko jedynie dlatego, że ośmielił się powiedzieć, że się tej bandy nie boi. Trzeba bowiem wiedzieć, że po każdym prawie sądzie, t.zw. dintojrze, bandyci zwiewalali swą ofiarę jeszcze do knajpy. Tam jedli i pili, a wystawiony rachunek jeszcze po za oznaczoną wyrokiem karą pieniężną płacić musiał biedny zasądzony. Z pośród całego szeregu świadków m. in. na uwagę zasługuje opowiadanie restauratera Ksawer, w którego knajpie banda kilkakrotnie gościła. Przyznaje on, że rzeczywiście na rachunek niejakiego Klajmana urządzono sobie ucztę na 14 osób, która kosztowała biedną ofiarę 530 zł. „Dlaczego tak drogo, pyta sędzia. Bo oni pili tylko drogie koniaki, odpowiada restaurater. Śmierdzichy nie chcieli wziąć do ust, mówiąc, że to nie dla nich, a dla hołoty“. W jaki sposób postępowano z upatrzonemi ofiarami, wśród których znajdowali się tak żydzi, jak i chrześcijanie, na to chcę tylko kilka charakterystyczniejszych przykładów:

„Terroryzowana ofiara zmarła po napadzie bandy.

Świadek Frajtag Szmul zeznawał o tem, jak banda, dowiedziawszy się o projektowanej przez niego sprzedaży sklepu, postanowiła od niego wymusić okup. Frajtag sprzedał sklep za 400 dolarów. W kilka dni po dokonaniu tranzakcji przyszli do budki członkowie bandy i zaczęli bić ojca Frajtaga rewolwerami Janiak, Karpiński, Cieśliński i jakiś czwarty osobnik, który już umarł. Kiedy Frajtag zwrócił się o pomoc do policji, ta odmówiła interwencji. W kilka dni po napadzie ojciec świadka zmarł.

Fabryka kalek i warjatów.

Świadek Soliński opowiada, że, kiedy banda zażądała od szwagra jego, Edelista 500 zł, on wpływał na szwagra, aby pieniędzy tych nie dawał. Dowiedzieli się o tem członkowie bandy, którzy zaczęli Solińskiego tak prześladować, iż musiał się on ukryć i nie mógł więcej pokazać się na Kercelaku, wobec czego przystąpił do likwidacji interesu. Szwagra jego natomiast, Edelista tak owi bandyci później, gdy go dostali w swe ręce, uprawili, że został on na całe życie kaleką. Innego znów kupca żyda tak torturowali, sadzając mu np. żywe myszy za kołnierz, że biedak wreszcie dostał pomieszania zmysłów i znalazł się w domu obłąkanych.

Tragedja kupca, ofiary bandytów.

Przed kratką staje wynędzniały bredaty kupiec, nazwiskiem Altelman. Pokłócił się raz z sąsiadem Szwarcmanem. Zaraz zjawił się członek bandy Sztejnwort i kazał mu się stawić na dintorję. Nie żądano odeń żadnych wyjaśnień, kazano mu tylko zapłacić 800 zł. „Jakeś się pokłócił, to i płać — rozkazał „Tasiemka“.

„Targowałem się z nimi od 7 i pół do 12 w nocy, mówiłem, że mam dzieci, to oni zaczęli mnie mordować, wyjęli rewolwery i powiedzieli: „czy i teraz pieniędzy nie znajdziesz?“ To ja zobaczyłem, że mnie zabiją i dawałem im 25 zł, a potem 100 zł, a oni poszli na naradę i powiedzieli, że mniej nie mogą wziąć niż 400 zł i kazali mi zapłacić za picie 100 zł. Zabrali mi wszystko, nawet na tramwaj nie zostawili mi, a od Szwarcmana też wzięli 50 zł. Zamknąłem budkę i siedziałem w domu ja i żona i dzieci i nawet nie mieliśmy co jeść. A na trzeci dzień przyszedł inny człowiek bandy Szmigiel i kazał iść, bo „pan Tasiemka ciebie woła“.

Gdym stanął, radny Tasiemka oświadczył: „Jak moje chłopaki cię zasadziły, to ty płać“. Zaraz też jego wspólnicy wyjęli rewolwery i powiedzieli, że, jak nie dam im pieniędzy, to mnie zabiją.

„Ja się tak nastraszyłem — mówi świadek z rozpaczą, — że chciałem oknem skakać z 3-go piętra. Prosiłem, żeby mnie wypuścili, ale oni wypuścili tylko żonę. Pozbierała od znajomych trochę pieniędzy i przyniosła te 400 złotych terorystom.

Bandyci wymuszali prócz tego grube kwoty na składki na cele partyjne BBS.

Zaciekawienie budzi znajdująca się w zapieczętowanej kopercie w aktach sprawy lista składek na dzielnice BBS. Świadek Fuks mówi, że na tę listę zbierane były od straganiarzy przymusowe składki po 5 i 10 zł. Były to składki na Frakcję od niecłonków. Na liście tej jest podpis Tasiemki. Listę znaleziono podczas rewizji u Sztejnworta.

Bandyci zatem wymuszali pieniądze i na BBS. ? ?

Takie stosunki bezkarnego niesłychanego terenu i jawnego bandytyzmu trwały, jak już powyżej powiedzieliśmy, całe lata. A gdzie była Policja i wogóle władze bezpieczeństwa?

W biały dzień na oczach policji rewolwer przy skroni.

Ogromne wrażenie wywołują zeznania świadka Józefa Deka. Jest to spokojny starszy człowiek, powiada on wprost niesamowite rzeczy, od których włosy stają dębem na głowie.

Przychodził do niego oskarżony Cieślak, który przykładał mu rewolwer do skroni w biały dzień, kiedy na placu było mnóstwo osób. Świadek twierdzi, że podczas takich napadów policja była zupełnie bierna i nie reagowała. „Musiałem dawać daninę. Zwróciłem się raz do 7-go komisarjatu, gdzie zameldowałem przodownikowi o terorze, który mi jednak odpowiedział: „przecież jeszcze pana nie zabili“. Przodownik nie chciał sporządzić protokółu, mówiąc: „Jak pan ma pretensję, to podaj ich pan do sądu.“ Do sądu nie mogłem podać, gdyż świadkowie obawiają się teroru.

Świadek opowiada, że pewnego razu, gdy był terroryzowany, przykładano mu do skroni rewolwer. Stał przy tem przodownik policji, obserwował całą scenę i nie reagował.

„Nie miałem innej rady, tylko zwracałem się z modłami do Pana Boga“.

Policja .. razem piła.

Adw. Litauer: Jak się to właściwie zaczęło z tym terorem na Kercelaku?

Świadek: Najpierw utworzyła się banda złodziei, potem postarała się o rewolwery i zaczęła terroryzować, a zupełnie źle się zrobiło, gdy „złączyła się z „partją“.

Adw. Litauer: Jak naogół zachowywała się policja?

W tem miejscu prokurator przerywa: „To nie rozgrywka partyjna“.

Obrońca. Oczywiście nie rozgrywka, chcę uzasadnić przyczynę strachu poszkodowanych.

Sąd dopuszcza pytanie i świadek odpowiada: Policja była obojętna i razem piła.

Przewodniczący: Dlaczego więc świadek nie zwrócił się do prokuratora?

Świadek: Bo nie można było nic zrobić, byliśmy bezsilni“.

Ale dość już chyba tych ponurych, wprost nie do uwierzenia, a jednak prawdziwych obrazów, które odsłonił ów proces. To wszystko działo się za rządów sanacyjnych, które sanacja zwykła nazywać rządami „silnemi“. Głównymi aktorami byli ludzie z pod sztandaru sanacji, którzy z labeścią podczas częstych libacyj kazali śpiewać „1-wszą Brygadę“.

Po zamknięciu przewodu sądowego i przemówieniu prokuratora i obrońców Sąd Okręgowy w sobotę w południe ogłosił wyrok, mocą którego skazani zostali, jak już podaliśmy: Herszt bandy Łukasz Siemiątkowski (Tasiemka, Dziadek) na 3 lata więzienia, członkowie bandy Leon Karpiński na 6 lat więzienia, Jurka Szteinwort na 5 lat więzienia, Janiak i Cieśliński po 4 lata więzienia, Jakubczyk, Kanter, Duszniecki, Osmański, Płaskowski i Bochieński po 2 lata więzienia, zaś Lipszyc, Perelman i Szmigiel uniewinnieni.

Dodać tylko jeszcze niech nam będzie wolno, że zasądzonych bandytów wypuszczono na wolność za kaucją 1000 zł od osoby. A za uwolnienie np. b. więźnia brzeskiego, Dąbskiego, przeciw któremu nie było żadnych absolutnie słusznych zarzutów i przeciw któremu śledztwo zostało też dla braku winy umorzone, wzięto 10 tys. zł kaucji za wypuszczenie go na wolność!

O „nieznanych“ sprawach napadu na ś. p. Jana Dąbskiego.

Jak podaje warszawska gazeta „Robotnik“, skazany przez Sąd doraźny w Warszawie na bezterminowe więzienie za zabójstwo prezesa cechu wędliniarzy Gettera, niejaki Szmidt, był jednym ze sprawców napadu na b. marszałka Sejmu, śp. Jana Dąbskiego.

Przypominamy, że napad ten, który był bezpośrednią przyczyną śmierci śp. Jana Dąbskiego, dokonany był przez dwóch wojskowych i przez kilku zbirów cywilnych. Bandyci ci, rzecz prosta, pozostają dotychczas „nieznani“.

„Robotnik“ zapytuje się, czy w czasie śledztwa w sprawie zabójstwa, popełnionego przez Szmidta, byli przesłuchiwani niejacy: Henryk Lalaj, Jan Piekarniak, Jan Semmer i Bronisław Łamdan. Wymienieni mogliby, zdaniem „Robotnika“, ujawnić b. wiele szczegółów napadu i przyczynić się do wykrycia sprawców łotrowskiego napadu.

Napiewadzanie na ślad napastników przez „Robotnika“ może być tylko zbożnem życzeniem, bo jakżeż mogą być wykryci łotrzy, którzy dosłownie i ściśle wykonywali tylko program swego przywódcy, p. Sławka, który głosił publicznie, że „trzeba kości łamać opornym posłom“.

Tego jeszcze potrzeba!

Strzelec ma zostać upaństwowiony?

W najbliższym czasie Strzelec ma być upaństwowiony. Związałby on się przez to ograniczenie z państwowym urzędem wychowania fizycznego. Komendant strzelca byłby automatycznie zastępcą dyrektora wychowania fizycznego.

W najbliższych też dniach ma otrzymać przydział do Strzelca 33 czynnych oficerów, nawet wyższych szarż, od porucznika do pułkownika włącznie.

Nowy dowódca O. K. VII Poznań.

Warszawa. Rozporządzeniem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 12 lipca rb. — dowódcą O. K. VII na miejsce gen. Dzierżanowskiego mianowany został gen. bryg. Frank Oswald, dotychczasowy zastępca dowódcy O. K. III (Grodno).

Nowy dowódca obejmie w dniach najbliższych urzędowanie.

Olimpijczycy polscy w Nowym Jorku.

Warszawa. Drużyna olimpijska donosi ze statku „Pułaski“, że przybyła do Nowego Jorku dnia 14. bm. t. j. we czwartek.

Wszyscy przebyli podróż dobrze i są w dobrej „formie“.

Rozprawa kasacyjna Gorgonowej.

Warszawa, 13. 7. Dnia 21 bm. o god. 10 rozpocznie się w Sądzie Najwyższym rozprawa kasacyjna Rity Gorgonowej. Przedmiotem rozprawy będzie kasacja, wniesiona imieniem oskarżonej przez jej obrońcę, adwokata dr. Axera ze Lwowa.

Powstanie w Brazylji.

General Lopez przeciw rządowi.

Nowy Jork. Według doniesień z Brazylji ruch powstańczy objął w ostatnich godzinach dwa dalsze stany.

Powstanie, które początkowo ograniczało się do stanu Sao Paolo, gdzie w pierwszej chwili wydawało się, że rząd opanuje sytuację, wkrótce znacznie się rozszerzyło. Do powstańców w Sao Paolo, mimo oblężenia ich przez wojska rządowe, przyłączyły się wojska garnizonu w Sao Paolo oraz część wojsk rządowych, oblegających powstańców. W godzinach przedpołudniowych do powstańców przyłączyły się sąsiadujące z Sao Paolo dalsze dwa stany południowe.

Jak donoszą, powstanie narazie miało przebieg bezkrwawy. Powstańcy aresztowali w Sao Paolo komandanta miasta i na jego miejsce mianowali jednego ze swych przywódców.

Jak słychać, na czele ruchu powstańczego stanął generał Lopez.

Zawierucha rewolucyjna ogarnia coraz większy obszar Brazylji.

Rio de Janeiro. Rewolucja brazylijska przeniosła się z Sao Paolo na inne stany. Stany Rio Grande, Minas Geraes, Parana, Mattogrosso i Santa Catharina, znajdują się w rękach rewolucjonistów.

W stanach powstańczych utworzyła się milicja nacjonalistyczna, która maszeruje obecnie na Rio de Janeiro.

W obliczu zaostrzonej sytuacji w stanach południowych prez. Vargas zarządził najostrzejsze środki represji i zmobilizował całą swą armję i marynarkę przeciwko powstańcom.

Rio de Janeiro. Rewolucja, która wybuchła w stanie Sao Paolo, bardzo szybko rozszerzyła się na inne stany brazylijskie. Z kół powstańców donoszą o całkowitym sukcesie rewolucji.

We wtorek krążyły nad Rio de Janeiro samoloty powstańców, zrzucające ulotki, w których powiedziano, że ponad 30 tysięcy żołnierzy przyłączyło się do rewolucji.

Rozporządzeniem prezydenta Vargasa zostały zamknięte wszystkie porty w zbuntowanych stanach. Rząd wysłał dalsze wojska przeciw zrewoltowanym stanom.

Min. Zaleski u Herriota.

Paryż. Herriot przyjął p. ministra Zaleskiego.

Koniec suwerenności księstwa Monaco.

Monte Carlo. Książę Ludwik z Monaco przestał być suwerenem w swojem państwie.

Mianowicie podpisał on po konferencji w francuskiem min. spraw. wewn. nominację wiceprezesa francuskiej Izby deputowanych Bouillon-Lafonta na ministra Monaco.

Z tą chwilą samodzielność państwa Monaco zostaje zaniesiona, a staje się ono jednym z departamentów francuskich.

Powodem tej decyzji był katastrofalny stan finansów kasyna w Monaco, które padło ofiarą kryzysu. Nowy minister francuski zamierza zwolnić połowę dyrektorów i urzędników kasyna, zaś pozostałym zredukować pobory o 30 proc.

Hitlerowcy domagają się wprowadzenia stanu wyjątkowego.

Wychodzący w Monachium organ narodowych socjalistów „Völkischer Beobachter" ogłasza dzisiaj niezwykle gwałtowny artykuł, w którym domaga się od rządu Rzeszy natychmiastowego wprowadzenia stanu wyjątkowego w kraju.

Wszelkie zwlekanie z tem zarządzeniem pociągnie za sobą — zdaniem dziennika — nieobliczalne skutki. Jeśli rząd nie może się na to zdecydować, to trzeba jasno powiedzieć: „Precz z takimi ludźmi, niech idą precz i to lepiej dzisiaj, aniżeli jutro".

Po zajściach w Gdyni.

I tak zasłużony działacz dostał się do więzienia!

Jak donosi „Pat", w związku z niedzielnemi zajściami w Gdyni, aresztowano 70-letn. starca, wybitnego działacza narod., kawalera orderu Polonia Restituta, p. Tomasza Rogalę z Kościerzyny, który jako przedstawiciel ludności kaszubskiej jeździł w roku 1919 do Paryża, żądając przyłączenia Kaszub do Polski. Oprócz p. Rogali aresztowano pp. Jana Bielawę i Grzeszkowskiego z Kościerzyny.

W dniu 12 bm. aresztowano pp. Stanisławskiego sen. z Chylonji, Konkiela z Obłuża i Łąckiego z Demptowa.

Nieprawdziwe pogłoski.

Gdynia. Rozpowszechniana tak skwapliwie przez prasę sanac. wiadomość o tem, jakoby jeden z czł. OWP. strzelał do ścigającej go policji, jest poprostu z palca wyssana. W tym właśnie czasie jeden z właścicieli willi na Kamiennej Górze spłoszył strzałami złodziei, którzy zakradli się do jego mieszkania i stąd powstała powyższa pogłoska. Tak samo nieprawdziwa jest wiadomość, że rannego policjanta przewieziono do szpitala, ponieważ do miejscowych szpitali żadnego rannego policjanta nie dostawiono.

P. wojewoda Kirtiklis był w Gdyni?

Stwierdzono, podaje „Słowo Pom.", że protektor zlotu, p. woj. Kirtiklis, był incognito w Gdyni, gdyż znajduje się w Redłowie na odpoczynku i że w tow. innego dygnitarza z limuzyny przyglądał się pochodowi Sokoła, który mu bardzo zaimponował. Zachodzi pytanie, dlaczego p. Wojewoda jako protektor tej uroczystości sokolej, będąc tak blisko, nie raczył wziąć w niej oficjalnego udziału, tylko wyręczył się komisarzem rządu m. Gdyni p. Zabierzowskim".

3 wagony „Strzelców" przytransportowano na Zlot Sokoli w Gdyni.

Po co oni ich tam wieźli?

Jak wiadomo, że na zlot Sokoli w Gdyni przyjechały delegacje z różnych zakątków Polski. Ci, którzy przyjechali z poza Warszawy, twierdzili, iż spotkali w czasie podróży 3 wagony zamknięte strzelców, którzy jechali z Warszawy. Na zapytanie Sokołów, dokąd Strzelcy jadą, powiedzieli oni, iż nie powiedziano im, dokąd jadą, tylko zapakowano ich do wagonów i ruszono w drogę. Dopiero za Tczewem dowiedzieli się „Strzelcy", że podróż ich prowadzi do Gdyni, gdzie odbywa się zjazd Sokoli i przybywa dużo ludzi, dlatego może się tam coś stać (!) W Gdyni „Strzelce" gdzieś schowano tak, że nie można ich było nigdzie zauważyć, dopiero wieczorem grupki Strzelców maszerowały po mieście. Ze powyższe polega na prawdzie, to potwierdzają prawie że wszyscy uczestnicy, którzy stykali się ze Sokołami, przybyłymi z poza Warszawy. Ponieważ już niejednokrotnie takie transporty strzeleckie z okazji zjazdów przychodziły do Gdyni, nasuwa się mimowoli pytanie, do czego właściwie służyć mają w takich wypadkach „Strzelcy". Czyżby miał on być do pomocy policji? Widocznie sanatorzy widzą już swój zmierzch, dlatego w obawie, że „może się coś stać", przy lada okazji posługują się „Strzelcem".

Co stwierdza „Pielgrzym"?

Że nie Młodzi przewrócili bramę, a zamknięty w stadjonie tłum. Dlaczego brama się wywróciła? Bo była świeżo zbudowana na piaskowym gruncie.

„Stwierdzamy dalej, pisze pelpliński „Pielgrzym", że po wyjściu Sokołów ze stadjonu policja zamknęła bramę nietylko członkom OWP., ale i licznej publiczności, będącej na stadjonie. Wiadomo dalej, że członkowie OWP. stali o kilka metrów od bramy w zwartych szeregach, a tylko kierownicy rozmawiali z przedstawicielem władzy, czemu przysłuchiwała się publiczność, tłumnie zebrana z jednej i z drugiej strony bramy. Kiedy kierownicy dowiedzieli się, że władze nie pozwalają wziąć udziału OWP. w pochodzie, padł rozkaz do rozejścia się. W tej właśnie chwili tłum natarł na bramę, która się przewróciła. Jakiem prawem twierdzi się w pismach sanacyjnych, że bramę przewrócili członkowie O. W. P., kiedy między oddziałami O. W. P., a bramą znajdowały się liczne rzesze publiczności? Skąd dalej pochodzi twierdzenie, że padły strzały od jednego z uciekających, gdy tego nikt nie słyszał, a natomiast widziano strzały ze strony policji?

Co się zaś tyczy śmierci nieszczęśliwego młodzieńca Kosznika to sekcja zwłok wykazała, że śmierć jego nastąpiła z powodu uderzenia walącego się kamiennego filaru. „Gazeta Gdyńska", mówiąc o sekcji zwłok, pisze wyraźnie: „Śledztwo powinno więc być skierowane w kierunku budowy stadjonu, gdyż skoro tłum publiczności, zamierzający wyjść ze stadjonu, wysadził filar betonowy, to rzecz zrozumiała, iż za każdem silniejszem poruszeniem filary pozostałe mogą spowodować przy innej okazji tragiczniejszy wypadek".

Prasa sanacyjna miast odczekać rozprawy sądowej już naprzód urabia opinję i podjudza przeciw Młodym O. W. P.

„Powiedzieliśmy, tak wywodzi „Pielgrzym" dalej, że ze spokojem oczekujemy rozprawy sądowej, która wyświetli całą prawdę. Pisma sanacyjne nie czekają na wyświetlenie sprawy, lecz już dziś wydają wyroki i podają za niezbite twierdzenia rzeczy, które są wyssane z palca. „Depek" toruński i jego odbitki szaleją z radości, że mogą szczać przeciwko Obozowi Wielkiej Polski i mają nawet odwagę twierdzić, że „całe zajście przygotowane było przez czynniki Obozu Wielkiej Polski zawczasu, świadomie i planowo". Dalej, że „oddział ten zmobilizowany został przez kierownictwo O. W. P. nietylko z terenu samej Gdyni, lecz i z Tczewa, Wejherowa i innych powiatów pomorskich". Fałsz i kłamstwo w każdem słowie. Kłamcom sanacyjnym potrzebne jest takie pisanie po to, by całą swoją nienawiść skierować na kierowników OWP. Członkowie OWP. wiedzą, że nikt im żadnych rozkazów nie wydawał, a przyszli dość licznie do Gdyni dlatego, by stanąć na wezwanie Sokolstwa, które miało manifestować przeciw Niemcom."

O czem pisma sanacyjne nie piszą?

„W poniedziałek, pisze „Słowo Pomorskie", zapadł w Gdyni wyrok, skazujący kilku „rycerzy przemysłu" na wysokie kary — od 6 miesięcy do 7 lat ciężkiego więzienia. Dzięki zastosowaniu amnestji karę maksymalną obniżono do 5 lat i 8 miesięcy więzienia. Wszyscy skazani Kotliński, Mikulski, Granowski i inni przybyli na Pomorze ze wschodu omal bez grosza w kieszeni. Po paru latach „radosno-twórczej" pracy przy budowie dworca, poczty itp, dorobili się majątku — drogą nieuczciwą, co zaprowadziło ich ostatecznie do kryminału. Główny bohater całej tej afery, którą nazwać można „aferą radosno-twórczych sanatorów" — inżynier Raszczewski, protegowany przyjaciel ówczesnego ministra poczt i telegrafów p. Miedzińskiego, siedzi w kryminale warszawskim, oczekując rozprawy.

Przez szereg tygodni toczyła się sensacyjna rozprawa w Gdyni i żadne pismo sanacyjne nie pisało o tem ani słowa. Milczały wszystkie jak zaklęte. Pisma sanacyjne nie podały nawet wyroku. Jest rzeczą jasną, że tem upartem milczeniem kierują czynniki, którym zależało na zagłuszeniu sprawy.

Natomiast o czem rozwodzą się od kilku dni pisma sanacyjne? Otóż o tragicznym wypadku w Gdyni, o śp. Kosznika z Kartuz, którego przytłoczył na śmierć padający pod naporem tłumu słup betonowy.

Każdy nieuprzedzony rozumie, że jest to ostatecznie wypadek, jakie bardzo często się zdarzają. Tam, gdzie skupiają się większe masy ludzi, tam o podobne wypadki nie trudno. Ludzie to nie stado owiec, które można zamknąć w oplotku. Zdarzyło się np., że podczas odpustu w jednem z miast pomorskich pod naporem tłumu runął mur cmentarny, grzebiąc pod sobą kilka trupów. Takie wypadki kronika notuje często.

I nikomu do głowy nie przyjdzie robić około podobnych wypadków specjalny wrzask i hałas. Czyni to natomiast prasa sanacyjna. W długich „tasiemcach" rozwodzi się o „niewinnie przelanej krwi młodego człowieka".

Skąd ta obłudna czułość u ludzi, którzy naprawdę sumienie mają obarczone zbrodniami, wołającemi o pomstę do nieba?"

Hej Rodacy, żniwa za pasem,

czas kosy kuć! — A o zapisaniu gazety pamiętacie? Wszak praca i oświata to dwie najskuteczniejsze dźwignie dla lepszej przyszłości.

Już od 15-go przyjmują listowi przedpłatę

„DRWĘCY"

na miesiąc sierpień.

Życiorys Tomasza Baty.

Zmarły tragiczną śmiercią Tomasz Bata urodził się w r. 1876 w Zlinie. Był synem ubogiego szewca. U ojca również pobierał pierwsze nauki rzemiosła szewskiego. W r. 1894 założył własny warsztacik. Wielki jednak zapał do maszynizmu i ogromna ambicja nie pozwoliła mu długo siedzieć w skromnym warsztacie. Po kilku latach wyruszył więc do Niemiec, aby zapoznać się ze skonstruowaną tam właśnie maszyną do szycia obuwia.

Po powrocie z Niemiec zakłada w Ostrokwicach na Morawach niewielką fabrykę. Pracuje w niej przez pewien czas, by ponownie przekonać się, że to dla niego zamało. Zabiera więc w r. 1904 kilku swoich pracowników i jedzie do Ameryki.

W Ameryce, nie zdradzając swego stanowiska, pracuje jako prosty robotnik, pilnie śledząc przebieg i system pracy w tamtejszych fabrykach. Bogaty w doświadczenia wraca po kilku latach do kraju i zaczyna znowu od małego, ale już na zasadach fabryk amerykańskich. Pomagają mu w tem pouczeni również w Ameryce dawniejsi współpracownicy. Fabryka rozwija się doskonale, a po wojnie Bata staje się najpotężniejszym fabrykantem obuwia w Europie, zatrudniając w 32 fabrykach kilkanaście tysięcy robotników.

WROGI PAŃSTWA.

97

(Ciąg dalszy).

— Zobaczymy, uparty młokosie! — zawołał despota z zaiskrzonem okiem. — Czarnoksiężników, podobnych tobie trzeba pod mocnym trzymać zamkiem. Pójdziesz do lochu w ciemnej baszcie, zakują cię w kajdany, nadto przy każdej nodze i ręce przywieszą ci kulę żelazną ośmdziesięciofuntową. Bez jadła i napoju będziesz tam siedział i ten starzec z tobą. Jeśli do jutra po południu nie zmienicie zdania waszego, każę wam w amfiteatrze zadawać męki, na których widok włosy na głowie powstaną. Zobaczymy, czy wówczas twój Jezus zdolny wyrwać cię z rąk moich.

— Ojcze, nie czyń mu krzywdy — prosił Plandjon. — Czyż nie uwolnił mnie od straszliwego demona?

— Ale chrześcijanin! — odrzekł cesarz. — Jeśli cię uleczył sztuką czarnoksięską, wypełnił jedynie powinność względem cesarza.

W ciemnej baszcie.

Poza miastem nad brzegiem morza wznosiła się niska, okrągła baszta, w której podziemiach znajdowały się lochy. Na pierwszy rzut oka poznać było można, że były to resztki dawnej twierdzy, zbudowanej z kamieni ciosowych czarnych i twardych, których ani ząb czasu ani tarany oblegających ani bałwany morskie zniszczyć nie potrafiły. Od lat już wielu umieszczano tu więźniów, dla których zwyczajne więzienia nie były bezpieczne. Czarne te ściany niejedną oglądały zbrodnię. Pogaństwo lubowało się wprawdzie w straszliwych zbrodniach i z rozkoszą patrzało na krew przelewaną; imperatorowie mordowali do woli pojedyńczych ludzi i całe gromady bez względu na opinję publiczną. Mimo to były przypadki, gdzie potrzebną była roztropna ostrożność. Osoby wyższych stanów, spowinowacone ze znakomitemi rodzinami lub odgrywające w świecie ważną rolę, uznawano bez rozgłosu.

Do baszty prowadziły drzwi żelazne, któremi schodziło się po licznych stopniach do głębi, do lochów najstraszliwszych. Nad ziemią miała baszta trzy piętra z licznemi celami, o zakratowanych małych okienkach. Na samym wierzchu murowany był balkon, skąd przepiękny rozciągał się widok na morze i okolicę. W pobliżu stała szopa z mocnych belek, przeznaczona dla straży, ilekroć więźnia przyprowadzono.

I dziś także siedziało trzech pretorjanów u stóp baszty, zachwyconych przepysznym na morze widokiem. Zachodzące słońce złociło ich szyszaki i tarcze, podczas gdy na nieskończonej wód płaszczyźnie igrały promienie światła. Pomiędzy żołnierzami był także ten, który otworzył uślużnie drzwi do dawnej świątyni Janusa, gdy Aleksander strapiony Albiny szukał.

— Chciałbym się chętnie dowiedzieć, — mówił tonem oburzenia, — jak słaba i do tego tak piękne stworzenie może do tego stopnia stać się niebezpiecznem, że trzeba je aż w ciemnej baszcie zamykać.

— Naborze! — odpowiedział drugi. — Piękna dziewczę jest niezawodnie bogate, dlatego umrzeć musi, aby majątek jej stał się własnością donosicieli.

— Jeżeli tak, nie było potrzeby wszadzać dziewczęcia do wieży, — mówił Nabor. — Można ją było od razu ściąć, utopić, upiec lub jakąkolwiek męką życia pozbawić, jak wielu innych chrześcijan.

— Może ma przyjaciół możnych — wtrącił trzeci — i przed nimi trzeba ją było ukryć dobrze!

— Tak będzie niezawodnie! — zawołał Nabor. — Przed kilku miesiącami już była w ręku liktorów. Wtedy uwolniono ją za wstawiennictwem księcia Konstantyna.

Rozmowa się urwała. Pretorjanie w milczeniu przysłuchiwali się szumowi morza. Naraz zerwali się na równe nogi.

— Liktorowie nadchodzą z dwoma więźniami — mówił jeden z nich. — Starzec jakiś i młodzieniec. I takich tu zamykają?

Prowadzący więźniów zbliżyli się do wieży.

(Ciąg dalszy nastąpi).

WIADOMOSCI.

Nowemiasto, dnia 18 lipca 1932 r.

Kalendarzyk. 18 lipca, Poniedziałek, Szymona.
19 lipca, Wtorek, Wincentego.
Wschód słońca g. 3 — 38 m. Zachód słońca g. 19 — 47 m.
Wschód księżyca g. 21 — 19 m. Zachód księżyca g. 5 — 22 m.

Koncesje na komunikację autobusową.

Z dniem 18 bm. wchodzi w życie dekret Prezydenta Rzeczypospolitej o zarobkowym przewozie osób i towarów pojazdami mechanicznemi.

Na podstawie tego dekretu zarobkowy przewóz osób lub towarów pojazdami mechanicznemi poza obszarem jednej gminy wymaga uzyskania koncesji. Koncesje mogą być udzielane z prawem wyłączności eksploatacji danego szlaku komunikacyjnego lub też bez tego prawa. Koncesyj bez prawa wyłączności udziela minister robót publicznych.

Sprawa paszportów zagranicznych.

Związek Kupców wszczął energiczne starania o obniżenie cen paszportów i o uproszczenie manipulacyj, związanych z potrzebą wyjazdu i paszportem, tłumacząc to tem, iż podobne zarządzenia oddziaływują bardzo niekorzystnie na przemysł i handel.

Restauracje dworcowe do wydzierżawienia.

Zwraca się uwagę inwalidów wojennych na ogłoszenie przez Dyrekcję Kolei Państw. w Gdańsku publicznego przetargu na dzierżawę restauracyj kolejowych w Redzie, Chojnicach i Starogardzie z terminem objęcia w dniu 1. X. w Redzie i 31-go bm. w Chojnicach i Starogardzie. Bliższych informacyj udzieli Wydział Osobowy Dyr. Kolei (pok. 244).

Z miasta i powiatu.

Wakacje Wydziału Powiatowego.

Nowemiasto. Wakacje Wydziału Powiatowego trwają od 21 lipca do 1 września 1932 r.

W tym czasie załatwia się na posiedzeniach publicznych tylko sprawy pilne. Na bieg terminów ustalonych wakacje nie mają wpływu.

Ogromne zniszczenia ziemiopłodów i szos przez ulewne deszcze.

Nowemiasto. Jak się dopiero teraz dowiadujemy, w przedostatni czwartek, tj. 7 bm., przeszła nad zachodnią częścią naszego powiatu silna burza, połączona z ulewnym deszczem i gradem. Najwięcej ucierpiał teren Ostrowite-Wardęgowa-Łąkorz-Bałówki do Lipowegodworu. Na tym odcinku prócz ulewnego deszczu spadł tak silny grad wielkości kurzego jaja, że wyrządził wielkie szkody na polach. Żyto i jarzyna leży zwałowane na równi z ziemią. Wielu ludzi, którzy byli na polach, doznało od gradu oskleczeń lub odniośli sińce na ciele, np. Węgielewska M. z Lipowegodworu, która była w gościnie w Ostrowitem, została tak potłuczona gradem, że utworzyły się na ciele otwarte rany. Jankowska Julianna z Ostrowitego została tak potłuczona, że zemdlała. Ludzie chowali się pod kopki siana, lecz i to dużo nie pomogło, gdyż wezbrana woda pozabierała je. Niżej położone budynki, łąki i pola zostały zalane wodą na przeszło 1 metr wysokości. Woda utrzymała się przez przeszło tydzień. Taksamo wszystkie przydrożne rowy zalane są wodą już przez tydzień. Sporo przydrożnych drzew zostało powywracanych. W Ostrowitem, kładzona przed 2 laty nowa szosa, została bardzo uszkodzona, zaś bruk został ze żwiru wypłukany tak, że tylko pozostały same kamienie. Okoliczni starzy ludzie już dawno nie przypominają sobie tak ulewnego deszczu, a tem bardziej w takiej wielkości i ilości gradu, który dosięgał miejscami do 10 cm. długości. Powstałe szkody oblicza się na kilkanaście tysięcy zł.

Znów silne burze i ulewny deszcz.

Nowemiasto. W ub. czwartek popoł. przeszła nad naszym powiatem znów silna burza z ulewnym deszczem i piorunami. Najwięcej ucierpiały okolice: Krotoszyny, Szwarcenowo, Wonna aż poza Lubawę. Wszędzie notują tam silne ulewy tak, że potworzyły się miejscami stramienie, a nawet rzeki, a przytem biły raz porar pioruny. Zboża na polach zostały znów zwałowane, a woda tak zalała miejscami szosy, iż nie było można ich przejść. Powstały znów znaczne szkody. W piątek wieczorem znów nad naszem miastem i okolicą przechodziła silna burza z błyskawicami i ulewnym deszczem.

Piorun spowodował pożar.

Zielkowo. Podczas burzy, jaka przeszła w ub. czwartek nad naszą okolicą, piorun uderzył o godz. 5 popoł. we wielką stodołę 204 morg. gospodarstwa roln. p. Stanisława Szczepańskiego w Zielkowie, którą podpalił. Pastwą płomieni padła wspomniana stodoła i podwozownia. Prócz tego zniszczył pożar transmisję do młócenia, 8 fur siana i 14 fur słomy. Spalone zabudowania ubezpieczone były na 8500 zł. Szkoda wynosi około 5000 zł. Resztę zabudowań zdołano uratować. Mimo ulewnego deszczu przybyły na pomoc straże: z Grabowa, Kazanic, Lubawy i Rożentala.

Pożar od pioruna.

Swiniarc. Podczas burzy w ub. czwartek grom uderzył w dom mieszkalny roln. J. Szałkowskiego, wzniecając pożar, który doszczętnie strawił dom. Dzięki pomocy ludzi zdołano wyratować meble, odzienie i bieliznę. Z bielizny spaliły się jedynie rzeczy stare, na ogólną wartość 100 zł. Spalony dom przedstawiał wartość około 4 tys. zł i był ubezpieczony. Tylko dzięki gwałtownej ulewie i przeciwnemu wiatrowi pożar nie rozprzestrzenił się na inne zabudowania. Najwięcej była zagrożona stodoła, stojąca w odległości 3 mtr. od płonącego domu, a kryta słomą.

Wykolejenie pociągu pasażerskiego na linji Brodnica — Nowemiasto.

Nowemiasto. W ub. piątek, dnia 15 bm. o godz. 22,30 na przestrzeni Brodnica— Nowemiasto, na 15,13 klm. pomiędzy stacjami Kaługa—Kurzętnik we wsi Lipowiec, wykoleił się pociąg osobowy, zdążający z Brodnicy do Nowegomiasta, w ten sposób, że przednie koła parowozu wypadły z szyn. Przyczyną wykolejenia pociągu było zamulenie toru podczas burzy, jaka przeszła nad tą miejscowością krótko przez nadejściem pociągu. Dzięki przytomności umysłu maszynisty, który na czas zamulony tor zauważył i natychmiast pociąg zatrzymał, ofiar w ludziach i uszkodzeń kolejowych nie było. Ruch pasażerski podtrzymano za pomocą wysłania pociągów pomocniczych z Nowegomiasta i Brodnicy. Do Lubawy odszedł pociąg z jednogodzinnem opóźnieniem. Prace nad pociągnięciem lokomotywy na tor zostały rozpoczęte natychmiast, tak że ranny ruch kolej. odbywał się już normalnie.

Poraz drugi zakwitła jabłoń.

Nowemiasto. W ogrodzie p. M. Chylewskiej (Fabryka octu i rozlewnia piwa) w naszem mieście przy ul. Kazimierza podziwiać można niezwykłe zjawisko natury. Otóż w ub. tygodniu zakwitła tam poraz drugi w obecnym roku jabłoń. Okryta jest pełnem pięknem kwieciem. Zjawisko to ludzie różnie komentują. Jedni prorokują, iż przynosi to szczęście inni znów, że „zwali" się jakaś choroba lub t. p. nieszczęście.

Na zlot do Gdyni.

Nowemiasto.

Wezwany przez p. referendarza Budnika, składam na Zlot Sokoli 2 zł. Wierzbicki.

Wezwany przez p. Kołodziejskiego składam na Zlot Sokoli 3 zł. H. Przeczewski, Mroczno.

Z życia Konferencji (męskiej) Św. Wincentego a Paulo w Lubawie.

Lubawa. W ubiegły poniedziałek odbyło się miesięczne plenarne zebranie Konferencji męskiej Św. Wincentego a Paulo w sali parafjalnej. W zastępstwie prezesa, p. aptekarza Wolskiego, zagaił zebranie p. dyr. Sierszeński. Po modlitwie wstępnej podał zebranym do wiadomości komunikaty zarządu p. mecenas Piotrowicz. Na posiedzeniu zarządu uchwalono odbywać plenarne zebrania konferencji regularnie w pierwszy poniedziałek każdego miesiąca. Dalej uchwalono sposób przeprowadzenia skutecznej propagandy celem pozyskania na członków Konferencji tych wszystkich, którzy jeszcze do towarzystwa tego nie należą, a których przecież obowiązkiem jest nieść pomoc najbiedniejszym w dzisiejszych rozpaczliwych czasach. W dniu 24. lipca rb., w oktawie święta Patrona towarzystw charytatywnych, urządzają połączone towarzystwa: „Pań Miłosierdzia" i „Konferencja męska Św. Wincentego a Paulo" w Lubawie „Święto Miłosierdzia Chrześcijańskiego". Wybrany Komitet wykonawczy opracownje program obchodu święta tego. Komunikaty zarządu zebrani jednogłośnie przyjęli do wiadomości.

Następnie wygłosił p. dyr. Kijora obszerny referat na temat: „Ważność niesienia pomocy materjalnej w pracy nad odrodzeniem duchowem mas potrzebujących". Na podstawie orzeczeń Stolicy Apostolskiej, listów pasterskich Biskupów naszych oraz nauk sławnych socjologów referent rozwinął i wyjaśniał myśl, iż wszelką pracę nad odrodzeniem duchowem szerokich mas biednych i ubogich należy wspomagać dziełami materjalnemi. Sprawa miłosierdzia chrześcijańskiego czyli akcja miłosierdzia jest w chwili obecnej sprawą najważniejszą. Ruch katolicki świata całego nie zna śpieszniejszej i bardziej palącej sprawy nad zorganizowanie katolickiej akcji charytatywnej.

Nastąpiła dyskusja nad referatem oraz wolne głosy, przy których to punktach niektórzy panowie zabierali głos. Po wyczerpaniu porządku obrad p. przewodniczący zebranie zamknął.

Z życia Akcji Katolickiej w Lubawie.

Lubawa. Praca organizacyjna Akcji Katolickiej postąpiła znów o poważny krok naprzód. Otóż w ubiegły czwartek odbyło się w sali parafjalnej zebranie wszystkich prezesów Parafjalnych Akcyj Katolickich całego dekanatu Lubawskiego celem utworzenia Wydziału Dekanalnego Akcji Katol. Stawili się wszyscy prezesi. Pozatem zebranie zaszczycili swą obecnością ks. prałat Kasyna, ks. radca Majka oraz ks. sdm. Megger.

Zebranie zagaił i przewodniczył takowemu prezes Akcji Kat., p. dyr. Kijora. Po odczytaniu porządku obrad, który został jednogłośnie bez zmian przyjęty, p. dyr. Kijora wygłosił referat na temat: „Zadania Wydziału Dekanalnego Akcji Katolickiej". Referent przedstawił zebranym, iż Wydział Dekanalny jest potrzebny celem wzajemnego informowania się o życiu katolickiem na terenie dekanatu, dalej celem ustalenia wspólnego i jednolitego sposobu pracy w Parafjalnych Zarządach oraz celem wspólnego i jednolitego przeprowadzenia zewnętrznych czynów organizacyj katolickich w dekanacie. Wydział tworzą Prezesi Parafjalnych Zarządów Ak. Katol. Nastąpiła dyskusja, w toku której wszyscy obecni wypowiedzieli się za utworzeniem Wydziału Dekanalnego. Jednogłośnie wybrano na przewodniczącego Wydziału p. dyr. Kijorę, na sekretarza p. Stanisława Raszkowskiego z Targowiska. Zebrania odbywać się będą według potrzeby w Lubawie. Poszczególni Prezesi nic nie tracą ze swej samodzielności określonej Regulaminem.

Następnie p. dyr. Kijora wygłosił drugi referat na temat: „Prace najpilniejsze w Parafjalnych Zarządach Akcji Katolickiej". Jako takie wymienił referent: dokładne zapoznanie się wszystkich członków Zarządów Par. z tem, czem Akcja Katolicka jest i czego w chwili obecnej żąda, skompletowanie Zarządów Parafjalnych w myśl wymagań statutu; spieszne zorganizowanie akcji charytatywnej oraz przeprowadzenie w poszczególnych organizacjach katolickich akcji przeciw czytaniu i rozpowszechnieniu złych i niemoralnych książek i czasopism. W dyskusji, która po referacie nastąpiło, omawiano jeszcze szereg spraw, dotyczących pracy w Zarządach Parafjalnych.

Na zakończenie wszyscy obecnie otrzymali książeczkę, napisaną przez Ks. Pirożyńskiego „Co to jest Akcja Katolicka".

Wspólne omawianie i jednolite opracowanie programu pracy we Wydziale Dekanalnym przyczyni się niewątpliwie do wzmożenia intensywności działania Akcji Katolickiej na terenie dekanatu Lubawskiego.

Przytrzymanie umysłowo chorego.

Lubawa. W ub. tygodniu zauważono na ulicach miasta włóczącego się bez celu młodego mężczyznę, który swem zachowaniem ujawniał umysłowo chorego. Wobec tego zabrano go na posterunek, gdzie okazało się, że jest to Stan. Łukaszewski z Sampławy, który przybył na targ. Na drugi dzień po stwierdzeniu jego identyczności odstawiono go do rodziny. Ł. jest zwykle spokojny, lecz, gdy dostanie napad, okazuje niezwykłą ochotę do wędrówek. Niejednokrotnie już matka miała z nim pod tym względem niemało kłopotów.

Przebrała się nareszcie miarka.

Lubawa. Od dłuższego czasu żalono się, iż ciągle giną z cmentarza katol. z grobów kwiaty, wazony, dzbanuszki i t. p. rzeczy. Sprawą zajęła się nasza dzielna policja i w ub. czwartek wpadła na trop sprawczyń tych bezeceństw. Okazały się niemi dwie niewiasty z ul. św. Barbary. Przeprowadzona u nich rewizja doprowadziła do wykrycia 2 dzbanuszków i 2 wazonów od kwiatów, które skradły przed 14 dniami. Czyn powyższy zasługuje na bezwzględne napiętnowanie i surową karę. W innym wypadku możnaby jeszcze usprawiedliwić kradzież biedą, gdyby np. chodziło o żywność itp. rzeczy, potrzebne do egzystencji. Odebrane złodziejkom rzeczy znajdują się na posterunku tut. P. P.

Podziękowanie.

Lubawa. P. Helenie Gross za złożone na ubogich 30 zł. zamiast wieńca na grób ś. p. Albina Mroczyńskiego składa serdeczne „Bóg zapłać".

Zarząd Stow. Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo w Lubawie.

Niemal pożar.

Lubawa. W czasie czwartkowej burzy uderzył grom w przewody elektryczne na ul. św. Barbary, po których dostał się do mieszkania p. Zielińskiego, wzniecając pożar. Na szczęście wypadek spostrzeżono wczas i zdołano ogień ugasić przed jego rozprzestrzenieniem się. Prócz tego nie wyrządził żadnej szkody w mieszkaniu.

Burza z piorunami.

Lubawa. Po niezwykle parnych dniach w ub. czwartek przeszła nad miastem i okolicą burza z piorunami, wyrządzając niemało szkód. Na szczęście w mieście gromy nie wyrządziły większej szkody, natomiast po wsiach okolicznych miały groźniejsze następstwa, wzniecając w dwóch miejscach pożary. Ulewny deszcz w polach także dużo wyrządził strat, kładąc oziminy i zboża jare pokotem. Powietrze po deszczu pozostało nadal parne i z tego powodu w piątek wiecz. przeszła jeszcze gwałtowniejsza ulewa. Na ul. Gdańskiej woda przedarła się aż do piwnic domu pp. Pastalskiego i Kasprzyckiej.

Wspaniały przebieg święta wojackiego w Lubawie.

Lubawa. Niedzielny Apel Obwodowy naszych Powstańców i Wojaków w Lubawie na uczczenie 522 rocznicy bitwy pod Grunwaldem nie zawiódł pokładanych w nim nadziei. Jego okazałości żadnej nie przyniosły ujmy rozmaite ograniczenia ze strony władz. Nie zniechęcił się przedewszystkiem Zarząd Obw. tem, że trzeba było mu nie raz jeden stawać w Nowemmieście na Starostwie, aby wreszcie uzyskać pozwolenie. Nie zraził się wymogiem z tej strony, by ostatecznie w komplecie się stawił cały Zarząd Obw. dla złożenia swego podpisu na to, że każdy z członków Zarządu osobiście bierze odpowiedzialność za cały przebieg obchodu. Nie upadł na duchu, gdy mu podyktowano jako warunek, że nie wolno w pochodzie poza Powstańcami i Wojakami brać udziału żadnemu innemu towarzystwu, choćby to było nawet — jak zaznaczył zastępca Starosty, p. ref. Budnik, — bractwo Różańcowe — z czego widać, że p. Ref. umie być, jak potrzeba i dowcipny — a i Powstańcom i Wojakom wolno uczestniczyć tylko z samego powiatu, pod żadnym zaś warunkiem z poza powiatu. Nie stracił też, jak to mówią, „języka w gębie" z tego powodu, że mu zakazano wygłoszenia jakiego bądź przemówienia na rynku. Te wszystkie ograniczenia, zakazy i odgrodzenia, jak już powiedzieliśmy powyżej, w niczem nie zaszkodziły sprawie owego Apelu, a raczej przyczyniły się tylko do tem większej jego sławy i chwały. Bo proszę zważyć, przy takich sentymentach ze strony władz, bez niczyjej pomocy skądinąd — a jedynie tylko o własnych siłach i mimo takich ograniczeń zdobyć się na zmobilizowanie i wysyłkę do apelu do Lubawy 1000 chłopa, to chyba czyn nad wyraz godny uznania i podziwu. Niech tej sztuki dokaże sanacja przy choćby najwydatniejszej pomocy moralnej i materjalnej wszystkich czynników wewnątrz i zewnątrz powiatu. A było tych Wojaków bez żadnej przesady 1000. Wprawdzie na nabożeństwo do kościoła parafj. stanęło do wymarszu 826 drh., ale to tylko dlatego, że nie wszyscy jeszcze zdążyli na tę godzinę stanąć na miejscu, atoli już w defiladzie na rynku po nabożeństwie przeszło 1000 chłopa wzięło udział. A jaka dzielna ich postawa, a jak wzorowa ich dyscyplina — a jaki dziarski ich duch, a jaki animusz i zapał w ich oczach, ba w całej twarzy! A jaka ich różnorodność. Jedni w mundurach, inni tylko w czapkach, niektórzy bez munduru i czapki, a mimo to wojskowy w nich szlif, wojacka w nich duma dobitnie świadczyły o ich przynależności do wojackiej rodziny. Jak malowniczo łopotało 11 sztandarów, a jak gracko reprezentował się cały szwadron konnicy na dziarskich rumakach, których pochód zamykał zastęp motocyklistów. Cały rynek, ba całe miasto rozdudniało od tylu maszerujących stóp ludzkich i kopyt końskich, a 2 orkiestry przysparzały pochodowi życia i ognia. To też zadowolenie i zasłużona duma malowały się na twarzach starszyzny wojackiej z ks. płk. Wryczą na czele na widok takiego zapału i tak licznych zastępów które stanęły na jej zew do Apelu, aby zdać świadectwo ze swej sprawności i ducha, który je ożywia. Nie mamy dziś zamiaru zapuszczać się w szczegóły opisu całego przebiegu tego wspaniałego święta wojackiego. Podamy to w następnym numerze. To tylko chcieliśmy przesłać na przód jako dowód, że mimo tylu, a tak wielkich i tak różnorodnych wysiłków duch naszego powiatu pozostał czysty i nieskażony żadnemi zgubnemi naleciałościami od Wschodu pozostał tem, czem był od wieków, katolickim i narodowym.

Już dawno zjadła skradzione kury, a teraz stanie przed sądem.

Wawrowiec. W maju rb. skradziono z pola wójtowi Leśniakowi z Wawrowic z niezamkniętego chlewa 7 kur i 2 indyki. O kradzieży p. L. zgłosił policji dopiero 10 bm. Wszczęte natychmiastowe pochodzenia ujawniły sprawczynię, tj. obecną żonę, a ówczesną służącą Reszkiego z Wawrowic. Sprawczyni do winy się przyznała. Sprawę skierowano do Sądu.

Brat okradł brata.

Skarlin. W nocy na 12 bm. dokonano kradzieży z włamaniem u piekarza Ewertowskiego Cel. w Skarlinie. Sprawca wszedł do składu po wyjęciu szyby kuchennej i zabrał 11 bochenków chleba, nie pozostawiając po sobie śladów i ulotnił się. Dochodzenia policyjne wykazały, że sprawcą kradzieży jest brat poszkodowanego, Wacław, bez stałego miejsca zamieszkania i nieco umysłowo upośledzony. Chleb jako też braciszka-złodzieja odnaleziono w stodole szkolnej w Skarlinie. Sprawcę odstawiono do Sądu Grodzkiego w Nowemmieście.

Znów kradzież rowerów.

Lipinki. W nocy na 7 bm. skradziono p. Bronisławowi Gronowskiemu z Lipinek z niezamkniętej stodoły rower męski wart. 180 zł.

Mroczno. Dnia 13 bm. o godz. 3 po poł. pozostawił p. Konstanty Paturalski z Mroczna na swem polu orzy drodze rower bez opieki, sam zaś udał się w głąb pola. Ten moment wykorzystał dotąd nieznany złodziej i gdy P. powrócił, po rowerze nie było śladu. Rower przedstawiał wart. 90 zł i nosił nr. rej. „Brodnica 250". W obu wypadkach policja czyni dochodzenia.

Z Pomorza.

Samochód wpadł do Drwęcy.

Golub. W dniu 12 bm. rano o godz. 5,30 utonął w Drwęcy samochód ciężarowy, własność p. Tykarskiego z Wąbrzeźna.

Samochód przygotowany był dla wycieczki żydowskiej. Przyczyną utonięcia było niezapalenie się motoru; szofer, chcąc puścić w ruch motor, zepchnął samochód zgóry na dół. Wskutek nieostrożności szofera samochód wpadł do Drwęcy i utonął.

Szofer w kilka chwil po wypadku wydostał się ze samochodu i wypłynął, a samochód wyratowała ostatecznie Str. Ogniowa.

Kronika kościelna.

Pelplin. Od poniedziałku, 11 bm., do czwartku włącznie, odbywały się w tutejszem seminarjum duchownem egzaminy końcowe. Egzaminom przewodniczył od początku do końca J. E. Ks. Biskup Dr. Okoniewski, który wrócił z podróży swojej na Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny i do Lourdes w sobotę, 9 bm. Obecnie wszyscy klerycy seminarjum duchownego rozjechali się na wakacje, trwające do końca września.

Tekst dokumentu, ustalającego wspólny program działania Francji i Anglji.

Paryż. Herriot zakomunikował przedstawicielom prasy tekst dokumentu, w którym Anglja i Francja zgodnie ustalają wspólny program działania. Dokument ten zawiera następujące punkty: 1. Kierując się zasadami, które przyświecały konferencji lozańskiej, oba rządy postanawiają przeprowadzać, w razie gdy się tego okaże potrzeba, wymianę zdań co do wszelkich kwestyj, mających to samo źródło, co sprawy, które właśnie tak pomyślnie zostały załatwione, żywiąc nadzieję, że inne rządy zechcą przyłączyć się do nich w celu przyjęcia tej samej procedury; 2. Oba rządy zamierzają współpracować ze sobą oraz z innemi delegacjami w Genewie w celu znalezienia stosownego rozwiązania rozbrojenia, korzystnego i sprawiedliwego dla wszystkich; 3. Oba rządy porozumieją się między sobą, jak również z innymi rządami w celu przygotowania w szczegółach światowej konferencji gospodarczej; 4. W oczekiwaniu na zawarcie nowych traktatów handlowych rządy unikać będą wszelkich aktów, mogących szkodzić interesom innych państw.

Po odczytaniu dokumentu Herriot oświadczył, iż nowy ten akt jest wyrazem lojalnej przyjaźni francusko-angielskiej, jak również gorącem pragnieniem przyczynienia się do utrwalenia pokoju.

Dwa zaprzeczenia angielskie.

Mają widocznie na celu uspokojenie opinji w Ameryce.

Londyn, 14. 7. Rząd W. Brytanji ogłosił dziś wieczorem dwa zaprzeczenia: Pierwsze pochodzi od Mac Donalda i opiewa, że wiadomości, jakoby współpraca brytyjsko-francuska miała mieć zastosowanie w kwestji długów brytyjskich wobec Ameryki, są nieprawdziwe; drugie zaprzeczenie pochodzi od kanclerstwa skarbu i stwierdza, że wynikło nieporozumienie co do ustępu podczas mowy Chamberlaina, dotyczącego rozmowy z przedstawicielami Stanów Zjednoczonych. Chamberlain nie twierdził i nie miał zamiaru twierdzić, że przedstawiciele Stanów Zjednoczonych zaakceptowali pośrednio czy też bezpośrednio to, co zostało dokonane w Lozannie. Obrady lozańskie odbywały się cały czas na podstawie znalezienia europejskiego rozwiązania zagadnień reparacyjnych bez wciągania do dyskusji Stanów Zjednoczonych.

Oba te zastrzeżenia mają jeden i ten sam cel, a mianowicie uspokojenie opinji amerykańskiej, wzburzonej wiadomościami o rzekomem porozumieniu W. Brytanji i Francji w sprawie długów i podejrzewają delegatów w Genewie, że poczynili pewne przyrzeczenia.

Odjazd Sokołów jugosłowiańskich.

Warszawa, 14. 7. Wczoraj opuściła Polskę delegacja Sokoła jugosłowiańskiego, która uczestniczyła w zlocie mestwinowskim w Gdyni i przywiozła wstęgę od zupy splickiej na sztandar sokolstwa pomorskiego.

Sokoli bawili onegdaj w Warszawie, gdzie zwiedzili przystanie wioślarskie na Wiśle i złożyli u stóp pomnika Mickiewicza wiązankę kwiatów z napisem: „Wieszczowi oraz największemu poecie wolności Polski i Słowiańszczyzny — Sokoli z nad Adrjatyku".

Fala strajków „włoskich".

3200 robotników zajęło zakłady „Krusche i Ender" w Pabjanicach i nic nie robią. Strajk w fabryce Hulczyńskiego w Zawierciu.

Łódź, 15. 7. W pabjanickiej fabryce „Krusche i Ender" doszło wczoraj do zajść na tle zwalniania robotników z pracy.

W ostatnich czasach Zakłady wymówiły pracę 1.200 robotnikom z dwutygodniowym terminem.

Natychmiast zwołano wiec na podwórzu fabrycznem. Po burzliwych przemówieniach uchwalono proklamować natychmiast strajk.

Łódź, 15. 7. Strajk włoski, który objął fabrykę „Krusche i Ender" w Pabjanicach, trwa w dalszym ciągu.

W fabryce tej pracuje 3.200 robotników, z których 2.400 na zmiany, a 800 w oddziałach pomocniczych.

W dniu wczorajszym, około godz. 17, wszyscy robotnicy, pracujący w fabryce, weszli do niej i spokojnie zasiedli, nic nie robiąc.

Dyrekcja fabryki nie przedsięwzięła przeciw nim żadnych kroków.

Na teren fabryczny wpuszczono rodziny robotników, niosące im pożywienie.

Sosnowiec, 15. 7. W fabryce Hulczyńskiego w Zawierciu robotnicy już od dwóch tygodni nie opuszczają zakładu.

Protestują w ten sposób przeciwko zamierzanemu zamknięciu fabryki. Robotnicy domagają się odprawy oraz emerytury dla tych, którzy przepracowali w zakładzie 25 lat.

Ruch strajkowy w Belgji.

Poważna sytuacja.

Bruksela. Partja socjalistyczna w Charlerei ogłosiła strajk generalny. Minister Spraw Wojskowych Crokaert zagroził ogłoszeniem stanu wyjątkowego. Dla wzmocnienia garnizonów w okolicach, objętych strajkiem, wysłano parę pułków wojska. Dokonano kilkadziesiąt aresztowań komunistów.

Strajk w okręgu przemysłowym Borinage — Charlerei rozszerzył się i przybrał burzliwe formy. W Charlerei i Mons doszło do poważnych starć między policją a tłumem, w czasie których 5 policjantów i 9 demonstrantów odniosło rany. Okolica Mons pogrążona była w nocy w ciemnościach. W Peronne rannych zostało w czasie starć 15 osób. Do Malines i Charlerei wysłano zostały 2 pułki piechoty. W okręgu Borinage zakazany został ruch rowerowy i motocyklowy.

W miejscowości Baux doszło do nowych starć między policją i strajkującymi, 2 robotników zostało rannych. Aresztowano trzynastu komunistów, którzy kierowali ruchem strajkowym w okolicznych miejscowościach.

W związku z krwawemi walkami w Antwerpji raport prokuratora królewskiego wskazuje, iż wśród aresztowanych prowokatorów znajduje się więcej cudzoziemców niż Belgów. Wskazuje to, iż wypadki te były zorganizowane poza krajem.

Rada ministrów podobno postanowiła zażądać nadzwyczajnych pełnomocnictw dla króla, który w ten sposób posiadałby władzę ustawodawczą aż do dnia 1 listopada rb. tj., aż do chwili zebrania się parlamentu.

Omal nie wypadek samochodu p. Prezydenta Rzpltej.

Warszawa. W dniu 14 bm. samochód p. Prezydenta niemal nie stał się przedmiotem wypadku.

Mianowicie w chwili, kiedy samochód p. Prezydenta zmierzał przez Nadarzyn w kierunku Spały, nadjechał z przeciwnej strony samochód p. Koziorowskiego. Dzięki przytomności umysłu szofera p. Prezydenta samochody się nie zderzyły.

Po chwilowem zatrzymaniu p. Prezydent odjechał w dalszym kierunku ku Spale.

P. Prezydent Rzpltej udaje się do Gdyni.

Warszawa. P. Prezydent Rzpltej udaje się w dniu 30 bm. na kilkudniowy pobyt do Gdyni.

Podczas pobytu w Gdyni P. Prezydent zaszczyci swą obecnością święto morza polskiego, które odbędzie się w ostatnim dniu bm.

KĄCIK RADJOWY.

Audycje Polskiego Radja w Warszawie.

Wtorek, 19 bm. 12.45 13.35 15,10 Płyty gr. 15.30 Chwilka lotnicza. 15.35 Komun. Państw. Urz. Wych. Fiz. i Państw. Zw. Sport. 15.40 Płyty gr. 16.35 Komun. Centr. Biura Hydr. dla żegl. i ryb. 16.40 „Zwróćmy uwagę na gry sportowe". 17.00 Koncert symf. ork. Filharm. Warsz. 18.00 „Kaszubi i ich gwara" (tr. z Krakowa). 18.20 Muzyka taneczna z Ciechocinka. 19.35 Prasowy Dziennik Radjowy. 19.45 Bieżące wiadomości rolnicze. 20.00 Koncert ork. Filharm. Warsz. 20.40 Feljeton lit. pt. „Szlakiem powieści". 20.55 Dalszy ciąg koncertu. 22.00 Muzyka taneczna. 22.40 Wiadomości sportowe. 22.50 Muzyka taneczna.

Środa, 20 bm. 12.45, 13.35, 15.10 Płyty gr. 15.35 Chwilka morska i kolonjalna. 15.40 Feljeton dla młodzieży p. t. „Dziwy współczesnej techniki" (Tamy olbrzymy) 15.52 Opowiadanie dla młodzieży p. t. „Bieg na przełaj". 16.05 płyty gr. 16.35 Kom. Centr. Biura Hydr. dla żeglugi i ryb. 16.40 „Historja kamienia polnego. 17.00 Koncert popularny małej orkiestry. 18.00 „Narzędzie do badania duszy (tr. z Wilna). 18.20 Muzyka lekka i taneczna. 19.35 Prasowy Dziennik Radjowy. 19.45 Skrzynka pocztowa rolnicza. 20.00 Muzyka lekka 20.45 Kwadrans lit. nowela p. t. „Szpak". 21.00 Recital fortep. Gimpla. 22.00 Muzyka lekka i taneczna. 22.25 Odczyt w języku rosyjskim p. t. „Romantyzm polski i rosyjskie ruchy wolnościowe". 22.40 Wiadomości sportowe. 22.50 Muzyka taneczna.

Dział licytacyjny.

Sprzedawane będą:

Dnia 20 bm. O godz. 9 w Czerlinie u p. B. Maciołka 1 jałowica i 4 warchlaki.

Dnia 21 bm. O godz. 9,30 w Grodzicznie u p. Ber. Józefowicza: 1 maciora, 1 ława stolarska i 1 maszyna do szycia.

O godz. 12,30 w Ostaszewie u Fr. i Anastazji Zdunowskich: para szerów wyjazdowych z uzdami i lejcami, 1 waga decymalna z ciężarkami, maciora, 2 warchlaki, 2 prosięta, 1 bryczka i sanie wyjazdowe.

Giełda zbożowa w Poznaniu.

Notowania oficjalne z dnia 15. 7.

Płacono w złotych za 100 kg.

Żyto	20,00—20,50
Pszenica	21.00—22.00
Owies	19.50—20.00
Mąka żytnia	33.25—34.25
Mąka pszenna 65 proc.	34.00—36.00
Otręby żytnie	10.00—11.25
Otręby pszenne	9.50—10.00

Za redakcję odpowiedzialny: Franciszek Łupicki w Nowemmieście.
Za ogłoszenia redakcja nie odpowiada.

W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajku itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Wszystkim Krewnym i Znajomym oraz Stow. Młodzieży Katolickiej za oddanie ostatniej przysługi mojemu kochanemu mężowi i naszemu drogiemu ojcu

ś. p.

Robertowi Ostrowskiemu

oraz Panom za niesienie jego zwłok, jak i złożone kondolencje i wieńce składa na tej drodze serdeczne

podziękowanie

ŻONA Z DZIEĆMI.

Nowemiasto, w lipcu 1932 r.

Ogłoszenie!

Podaje do publicznej wiadomości, że jestem współwłaścicielką realności po ojcu moim ś. p. L. Montowskim w Rybnie i prawo sprzedaży mam tylko ja. Ostrzegam więc przed nabywaniem jakiegokolwiek inwentarza od p. Pelagji Montowskiej.

MARJA MONTOWSKA, LIPINKI, p. Lubawa.

Kupuję każdą ilość

rzepaku

CHEŁKOWSKI, NOWEMIASTO, tel. 80.

Około 10 000

dachówek

prostych sprzedam korzystnie

STANISŁ. SZCZEPAŃSKI, ZIELKOWO.

FORMULARZE

poleca

Księgarnia „Drwęca".

Podaję do łaskawej wiadomości, iż

zamieszkuję

przy ul. Aleje nr. 4.

KAZIMIERZ ZIELIŃSKI, obwodowy m. kominiarski **NOWEMIASO.**

Uczciwa

służąca

potrzebna od 1 września rb.

BOŻEŃSKA, Nowemiasto, Kazimierza.

Potrzebny

chłopak

do paszenia 6 krów.

BLOCH, LUBAWA.

Odpłynął

drybus.

Znalazca zechce oddać za wynagrodzeniem.

20.— zł nagrody dam temu, który mi wskaże

osobę,

która wykopała mi żółtą różę z ogrodu.

KŁOSOWSKI, NOWEMIASTO.

MASZYNA DO PISANIA

ROYAL

DOSKONAŁA MASZYNA DO DOMU

MOŻE SŁUŻYĆ JAKO WARSZTAT PRACY W GODZINACH WOLNYCH. POMAGA W NAUCE DZIECIOM. POZWALA NA ZAŁATWIENIE WSZELKIEJ KORESPONDENCJI SZYBKO I ESTETYCZNIE

WYJĄTKOWO DOGODNE WARUNKI SPŁATY

ZASTĘPSTWO:

„Drwęca" Druk. i Księgarnia

Nowemiasto tel. 8.

Podziękowanie.

Z okazji ślubu naszego, który się odbył w dniu 12 bm. w kościele filjalnym w Byszwałdzie, składamy wszystkim, którzy raczyli się przyczynić do uświetnienia tej tak ważnej uroczystości, jak również za złożone nam życzenia i kwiaty, składamy na tej drodze nasze najserdeczniejsze

„Bóg zapłać".

Arkadjusz Orzechowski z żoną.

Byszwałd, w lipcu 1932 r.

Polecamy ostatnie nowości:

Latanowicz, Moralność podatkowa	1.50 zł
Pitak, Jak uruchomić budownictwo	5.50 „
Barliński, Organizacja nowoczesnego biura	5.70 „
Wąsowicz, Świat w cyfrach rocz. 1932	5.60 „
Witkowski, Katalog znaczków 1932	3.75 „
Kierska, Tania kuchnia	1.50 „
Dr. Mierzecki, Dla twego zdrowia	2.80 „
Sybila Polska tom I	3.50 „
„ „ „ II	4.— „
Parzkuwicz, Wśród murzynów Angoli	5.— „
Marczyński, Gaz 303, powieść	6.— „
Orkan, W roztokach „ I i II	8.— „
Glass, Na szlaku chudego wilka	5.— „
Mączyńska, Otworzyło się okno na świat	2.50 „
Dobrowolski, Życie w krainach lodu	2.20 „
Haensel, Walka o Matterhorn	5.— „

Księgarnia „Drwęcy",

Nowemiasto.